

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela Wincentego
Poniedziałek Franciszka B.
Wtorek Placydy i Zenajdy.
Środa Maksymiliana
Czwartek Edwarda Kr.
Piątek Kaliksta

Wschód g. 6 m. 18
Zachód g. 5 m. 14
Długość dnia g. 11 m. 56

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnośnienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50.
Miesięcznie 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska N^o 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 28 września (10 października) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obozna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju”: „Nadesłane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejee). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama „Oblężenie Paryża” (Pasaż Szulca).
Teatr zimowy. „Zemsta za mur graniczny”
Komedia w 4 aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zgierz.

Szkoła handlowa.

O dziesięć wiorst od Łodzi na wzgórzu, wśród lesistej okolicy, w warunkach higienicznych, jakby nymalnie ku temu stworzonych, w krótkim stosunkowo czasie powstaje trzecia z rzędu uczelnia, która na rozwój sił kulturalnych tego zakątka kraju, gdzie zrzędzeniem losu pracować nam wypadło na trudnej dziennikarskiej niwie, nie mały wpływ wywierać będzie.

Jako podwaliny pracy przyszłych pokoleń nad wydobyciem przemysłu naszego z tych okowów, w które skępowały go warunki ekonomiczne i historyczne naszego kraju, szkoły handlowe powołane do życia w Łodzi, Zgierzu i Pabianicach odegrają decydującą rolę, wytwarzając siły ku służbie publicznej przy tym warsztacie pracy, który zapewni nam dobrobyt i poważanie w rodzinie ludów współczesnych.

Jako uczelnia szkoła handlowa zgierska znalazła się w najodpowiedniejszych warunkach, położona w niezbyt ludnym, chociaż ruchliwym miasteczku, wśród fabryk i silnie pulsującego życia w tym właśnie kierunku, do którego przygotowywać będzie przyszłych pracowników.

Jeszcze przed piętnastu laty przemysłowiec p. J. Borst, jako prezes zgromadzenia kupców zgierskich, czynił usilne starania, aby powołać do życia szkołę realną w Zgierzu, której potrzebę wtedy już miasto, rosnące wciąż w ludność, silnie odczuwało.

Gdy jednak starania te nie mogły być uwieńczone pomyślnym rezultatem, w r. 1888, przy pomocy fabrykantów zgierskich, założył szkołę prywatną z kierunkiem realnym p. Albin Kowalczewski, kandydat nauk matematycznych odeskiego uniwersytetu, pedagog zamiłowany w swoim zawodzie.

Aczkolwiek szkoła p. Kowalczewskiego, uposażona przez fabrykantów zgierskich zasiłkiem rocznym w sumie 2000 rb., odrazu stanęła na wysokości zadania i prowadzona wzorowo nader pomyślnie rozwijać się zaczęła. Nie mogła ona atoli zadość uczynić potrzebom miejscowej ludności, jako bądź co bądź zakład naukowy o programie ścisłym i ograniczonych prawach.

Skoro więc w roku 1894 ministerium skarbu opracowało typ szkół handlowych, które powstawać miały przy współudziale społeczeństwa, przemysłowcy zgierscy 25-go stycznia 1897 roku wnieśli podanie do p. ministra skarbu z prośbą o otwarcie w Zgierzu średniej szkoły handlowej.

Na skutek tego podania w dniu 28 lutego st. st. p. minister skarbu uczynił zapytanie, czym kosztem szkoła ma być powołaną do życia i w jakie środki uposażoną będzie, by prawi-

dłowo rozwijać się mogła i był jej zapewnionym został.

W dniu 8 marca s. st. zgromadzenie kupców zgierskich postanowiło z funduszków swych wyznaczyć na pierwsze potrzeby projektowanej szkoły rb. 1000, na jej zaś założenie i urządzenie zebrać z pośród kupców i fabrykantów zgierskich rb. 6000, tudzież prosić p. ministra skarbu, aby dla zapewnienia bytu szkole nałożony był podatek na kupców i przemysłowców zgierskich, mianowicie na kupców 1 gildyi po 50 rb., 2-iej zaś gildyi po 25 rb. rocznie, co uczyni rocznie około 1400 rb. Większość na pokrycie mogącego wynikać deficytu, zgromadzeni postanowili wnieść corocznie rb. 4600, miasto zaś ze swej strony przeznaczyło rb. 3000 rocznie, tudzież plac na budowę przyszłego gmachu szkoły. Na wypadek, gdyby utrzymanie szkoły spowodowało deficyt przewyższający 9000 rb. brakującą sumę zobowiązało się pokryć zgromadzenie kupców zgierskich. Tym sposobem materialny byt szkoły zapewnionym został, w dniu zaś 4 czerwca st. st. 1898 r. ustawa szkoły handlowej w Zgierzu zatwierdzoną została.

Kurs w szkole 7-letni, przychem 5 pierwszych klas kształci młodzież ogólnie, dwie zaś specjalnie, oprócz tego istnieje przy szkole klasa przygotowawcza z kursem dwuletnim. Do szkoły przyjmowane są dzieci wszystkich stanów i wyznań.

Program nauk obejmuje religię, języki: rosyjski, niemiecki, francuski, historię, geografję, matematykę, nauki przyrodnicze, arytmetykę handlową, historję handlu, buchalterję, korespondencję handlową, ekonomję polityczną, prawo handlowe i przemysłowe, towaroznawstwo, kaligrafję, rysunki i gimnastyka i jako przedmioty dodatkowe, stosownie do życzenia uczących się, wykładane jeszcze będą: języki polski i angielski, stenografia, śpiew, tańce i muzyka.

Szkoła mieści się w gmachu specjalnie na ten cel przerobionym z dawnego budynku fabrycznego. Urządzenie klas, ich rozdział i uplanowanie nie pozostawia nic do życzenia, a obszerna sala, przeznaczona na ćwiczenia gimnastyczne i zebrań, tudzież na zabawy młodzieży w czasie przerw pomiędzy lekcyami, dobrze świadczy o staraniach rady opiekuńczej i pedagogicznej nie tylko o rozwój umysłowy, lecz i o zdrowie młodzieży.

Do składu rady opiekuńczej szkoły weszli pp.: Juliusz Borst jako przewodniczący, Stanisław Lorenz, dr. Haessner, dr. Aleksander Kernbaum, Albin Kowalczewski i regent Kaniwski. Dyrektorem szkoły wybrany został p. Siniawski, dawniejszy dyrektor szkoły Fajga w Odesie. Religii rzymsko-katolickiej wykladać będzie wikarysz ks. Szezepański, ewangelickiej zaś pastor Bursche. Dyrektor Siniawski wykladać będzie geografję, języka rosyjskiego pp. Sinkiewicz i Carewskij, matematyki i języka polskiego p. Albin Kowalczewski, arytmetyki i francuskiego p. Antoni Mroczek, rysunków, kaligrafii i kreślenia p. Kuźmin, języka niemieckiego p. Paweł Konradi, w klasie wstępnej języka ruskiego i aryt-

metyki p. Wilhelm Endert, śpiewu i muzyki p. Kowinski.

Podaną wniesiono 190, przyjęto uczniów 108. Wobec takiego napływu kandydatów otwarte zostały dwie klasy wstępne niższa i wyższa i trzy ogólnie kształcące 1, 2 i 3.

Pomimo, że lekcyjne rozpoczęły się w dniu dzisiejszym, egzamina wstępne trwają w dalszym ciągu, szkoła bowiem pomieścić może 240 wychowanków.

Dla zamiejscowych uczniów pod nadzorem i z dozwolenia zwierzchności szkolnej urządzono kilka stancji prywatnych, które za utrzymanie jednego ucznia pobierają za rok szkolny od 150 do 240 rubli rocznie. Miejsca wolne są jeszcze we wszystkich klasach.

Uroczyste otwarcie szkoły odbyło się w dniu wczorajszym o godz. 4 popołudniu.

Gmach szkolny, przystrojony w zieleń i kwiaty, otaczał zwarty tłum ludu fabrycznego, a zajeżdżające co chwila pojazdy z uczestnikami uroczystości czyniły wrażenie, iż w Zgierzu odbywa się uroczystość bardzo droga sercu każdego z jego mieszkańców.

Tak było w rzeczywistości, bo oto za sprawą ludzi dobrej woli, przejętych obywatelskimi obowiązkami, Zgierz witał urzeczywistnienie dawnych pragnień, przybytek wiedzy, którego narodziły stanowią niejako epokę w przyszłych jego dziejach.

W obszernej sali gimnastycznej, zgromadzeni rodzice i opiekunowie dziatwy, która w zwartych szeregach oczekiwała na przybycie p. inspektora szkół handlowych okręgu warszawskiego Malinina, upoważnionego przez władze zwierzchnie do otwarcia nowej uczelni.

Jakoż po przybyciu oczekiwanego niecierpliwie gościa, rozpoczął się ten akt, który w życiu zgierzana na długo zostanie w pamięci.

Po nabożeństwie odprawionem przez proboszcza parafii prawosławnej w Łodzi O. Rudkowskiego, dyrektor szkoły p. Siniawski skreślił w krótkich słowach dzieje powstania szkoły, poczem przemówił p. Malinin. Mówca, wykazawszy znaczenie szkół handlowych dla podniesienia krajowego handlu i przemysłu, podniósł zasługi tutejszego społeczeństwa, które tak żywy udział przyjęło w sprawie zawodowego wykształcenia i nie licząc ani ofiar materialnych, ani też trudów osobistych, w krótkim stosunkowo czasie powołało do życia trzy naraz zakłady wychowawcze. Poczem przemówił prezes rady opiekuńczej p. Juliusz Borst.

„Odczuwając w pełni niezbędną potrzebę —mówił p. Borst— podniesienia umysłowego poziomu przyszłych pokoleń—my mieszkańcy Zgierza oddawna staraliśmy się o średni zakład naukowy. Starania nasze uwieńczone zostały dobrym rezultatem. Dziś więc, gdy otwieramy tyle ważną dla nas uczelnię, pozwólcie panowie, złożyć podziękowanie publiczne wszystkim, którzy w czemkolwiek przyczynili się do powodzenia tego dzieła, a zwłaszcza tym, którzy nie żalowali ani trudów ani ofiar materialnych, by piękną myśl w jej zasadzie wcielić w czyn.

Zadanie obywateli skończone. Oddajemy szko-

łę w ręce jej dyrektora, który niezawodnie nie będzie szczędził trudów ni pracy, by zakład nasz postawić na odpowiednim stanowisku.

Panowie obywatele—zakończył mówca—dumni jesteśmy ze szkoły, którą starania nasze powołały do życia, ale niechaj nie słabnie dla niej ofiarność nasza. „Concordia res parvae crescunt” zgodą i jednością naszą niechaj więc z rzeczy małych powstaną rzeczy wielkie i niechaj nasza szkoła handlowa dobroczynnie wpłynie na pracę następców naszych, niechaj ułatwi im walkę kulturalną z innymi narodami, my zaś pełni jednakich dążeń i jednakich aspiracji nigdy nie cofniemy się, ilekroć szkoła zażąda naszej rady lub naszej materialnej pomocy. Wreszcie dla utrwalenia w pamięci dzisiejszego dnia, proszę wszystkich tu obecnych o podpisanie aktu otwarcia szkoły.

Na tem uroczystość zakończono. W czasie podpisywania aktu młodzież szkolna, przy dźwiękach marszu, przedefilowała parami przed radą opiekuńczą szkoły i gośćmi, którzy uroczystość otwarcia zaszczytlili swoją obecnością.

Po ukończeniu uroczystości otwarcia, rada opiekuńcza zaprosiła obecnych gości, ciało nauczycielskie i protektorów szkoły na wspólną biesiadę w sali zgierskiego klubu cyklistów. Po toastach za zdrowie Najjaśniejszego Pana wzniesionym przez p. Malinina, a przez obecnych przyjętym z zapalem, popłynął długi szereg toastów okolicznościowych, wśród których pojawiły się przemówienia pełne swady oratorskiej, wypowiedziane ciepło i serdecznie.

Biesiada, przeciągnięta do północy, związała silniej wszystkich jej uczestników i na długo zapewne pozostanie im w pamięci, jako wyraz tego zadowolenia, które w sercach ludzkich rodzi czyn spełniony w imię obywatelskich obowiązków dla publicznego dobra.

Sumując ogół wrażeń, zaznaczyć nam wypada, że toasty wznoszone były tylko po rosyjsku i po polsku. W czasie biesiady nadeszły liczne telegramy z życzeniami z Łodzi i Pabianic od przedstawicieli naszego handlu i przemysłu.

Pan gubernator piotrkowski przesłał depeszę z życzeniami, którą obecni przyjęli toastem za zdrowie naczelnika gubernii. Zebrani podali depesze do p. ministra skarbu, dyrektora departamentu przemysłu i handlu p. Kowalewskiego. J. O. ks. Imeretyńskiego i naczelnika gubernii.

I my ze swej strony witamy nową szkołę serdecznem „Szczęść Boże”!

Teatr amatorski.

Teatr, jako rozrywka szlachetna, kształcąca smak estetyczny i w pięknej szacie dostarczająca karmy duchowej w życiu towarzyskiem, zajmuje niepoślednie miejsce. Ale jest to rozrywka kosztowna, dla mniejszych miast niedostępna, bo nie posiadają one dość publiczności teatralnej, która by stała scenę przez czas dłuższy podtrzymać mogła. Brak też do pewnego stopnia wypełniają

teatry amatorskie, gdzie przyjemne łączy się z pożytecznem, bo są to jednocześnie dość okazałe źródła dochodu dla miejscowych zakładów dobroczynnych. Najczęściej atoli teatry amatorskie są zaledwie słabem naśladownictwem tego, co przy dzisiejszym jej rozwoju widz od sceny wymagać ma prawo. Dzieje się to nietylko z braku odpowiednich sił, które zawsze i wszędzie obudzić można, ile dla braku kierowników artystycznych, którzyby obok dobrych chęci i znajomości przedmiotu scenie amatorskiej ofiarować mogli. Trudność to nielada, bo jeżeli dobry kierownik artystyczny jest niezbędnym czynnikiem sceny stałej, tembardziej w teatrze amatorskim, gdzie nie a przynajmniej bardzo niewiele liczyć można na intuicję wykonawców, staje się on duszą przedsięwzięcia. To też tam gdzie taki kierownik się znajdzie, teatry amatorskie kwitną, przyczyniając się wiele do urozmaicenia życia towarzyskiego, do nawiązania ściślejszych stosunków, pomiędzy ludźmi różnych sfer, i różnych obozów, żyjących obok siebie, do ożywienia atmosfery miasteczka zbyt zatopionego w codziennych kłopotach i powszednich troskach. Do takich szczęśliwych wyjątków należy Zgierz, czego dowiodło sobotnie amatorskie przedstawienie w klubie cyklistów zgierskich, dane na rzecz miejscowego przytułku starców i kalek, pod kierunkiem zdolnego i sumiennego reżysera p. Stanisława Lipińskiego.

Wybór sztuk nie uważamy za zbyt szczęśliwy — tacy bowiem „Protegujący i protegowani,” komedia w 3 aktach Adama Bełkowskiego, należą do rzeczy bardzo trudnych, dla amatorów nie przystępnych.

Jest to bowiem tylko zreczenie dobrana galeria typów, wplątanych w akcję sceniczną słabo nawiązaną intrygą, bez śladu scenicznego nerwu, okraszona tanim humorem, bez najmniejszej domieszki dowcipu komedyo-pisarskiego, który stanowi nervus rerum tego rodzaju utworów dramatycznych. W razach podobnych tylko wyborna gra rntynowanych aktorów ratuje sytuację, gry zaś takiej od amatorów wymagać nie podobna.

Pomimo to komedia poszła gładko, słuchało się jej przyjemnie, nawet z pewną dozą zaciekawienia, co już bezwzględnie za zasługę amatorom poczytać należy i bardzo pochlebnie świadczy o ich kierowniku.

Zauważyliśmy nawet pewną dozę talentu w wielu amatorach, który przy dalszej pracy rozwinąć się może i do daleko lepszych jeszcze doprowadzić rezultatów.

Taki p. rada Pamulski w grze p. Lip. Pelagia—p. Kr., Marynia—p. Sz., Andrzej—p. B., Jakób Grzywka—p. C., Jagusia—p. Br., Staś—p. K., były to już poniekąd kreacje wcale umiejętnie obmyślane i pewną dozą artyzmu zaprawne. Ai p. Domicella w grze p. Tyd. i wyborny p. Czobot w grze p. G. prawie nie pozostawiali do życzenia.

rycerze znikli, stał tylko przed nim Koci-Pazur, Milek z wykrzywioną gębą, Garbus i inni obszarpani członkowie załogi z mniczem o rozpaczliwej twarzy na czele.

Rozgniewany tem Gnom porwał babę za kark i wytłukł ją rzetelnie.

Dawno już Gnomowa tyle siniaków na swojej skórze nie liczyła, co dzisiaj.

— Nowa konstelacya nieba, mruknął nawet Krzysztof, patrząc na posiniąłą twarz Gnomowej. Błękit dobry, bo dobry myślał, jeno, że na tym błękitcie tak gwiazdy zeczerniały. Muszą blask swój ezerpać z tombaku, a nie ze szlachetnego kruszcza.

Rzeczywiście cała twarz Gnomowej była od pobicia sina, a na niej jeszcze ciemniejsze siniaki.

Wygrzmociona Gnomowa z początku utraciła swoją zwykłą przytomność i stała, jak skamienia, ale wkrótce potem fantazyja jej powróciła, więc ujawszy się pod boki zaczęła wrzeszczeć.

— Widzicie go, widzicie! Wielkie mu się nie-szczęście stało, że na kawałku jakiegoś tan papierni ustawiłam misę. Łazęgi nie-poty, włóczą się po morzu, a potem jak ich przygarnąć i dać jeść to dziwa wygadują, że im misą świat zakrywam. Ja bym wam tą misą gęby nie zakryła, a co to dopiero o świecie powiadać, który ma więcej niż 1000 pruskich morgów. A łazęga, łazęga.

Krzysztof, aż usunął się na bok, bo baba tak

„Piosenki tyrolskie” jednoaktowa operetka Koschada, która zakończyła widowisko, była ozdobą wieczoru. Takiej Nanni—p. Lip. nie powstydzilaby się i stała scena, a wtórowali jej dzielnie baron—p. Ul., Hofer—p. T. i Seppi—p. M.

Operetka szła przy akompaniamencie orkiestry amatorskiej, złożonej z dwudziestu członków, grających przeważnie na instrumentach rżniętych pod dyrekcją uzdolnionego muzyka p. Kowińskiego.

Orkiestra ta istnieje dopiero pół roku a zgrana jest tak, że z prawdziwą przyjemnością słuchać jej można. Zaczęła ona widowisko polonezem utworu swego dyrektora, melodyjnym i do-brze zorkiestrowanym.

Po przedstawieniu usunięto krzesła z sali widzów i młodzież obojga płci ohocho puściła się w tany przy dźwiękach kapeli fabrycznej. Ożywcze tańce trwały do trzeciej rano, starsze zaś pokolenie dzieliło się wrażeniami wieczora na miłej i serdecznej pogawędce.

Składając amatorom hołd należny za trud i pracę zwracamy się jednocześnie do ich poczucia obywatelskiego w imieniu młodszej braci. Należałoby i o nich pomyśleć i im dostarczyć szlachetnej rozrywki po ciężkiej pracy, przez urządzenie tanich przedstawień popularnych, bodajby raz na kwartał, po cenach, któreby tylko koszta pokryły.

Wszak i to cel szlachetny i w skutkach owocny, bo bawiąc szlachetnia a już co najmniej odciąga lud od zabaw prostaczych, w których butelka i kieliszek główną grają rolę.

Panowie fabrykanci zgiersey tak chętnie dający z pomocą, gdy idzie o cele ogólne i w tym razie nie odmówią amatorom swego poparcia.

A więc życzymy wam dzielni zgierzanie powodzenia dla waszego amatorskiego teatru popularnego, którego sprawę na tem miejscu poruszyliśmy.

S. Ł.

Parę słów na czasie.

Najpobieżniejsza nawet obserwacya łódzkich stosunków doprowadza nas do wniosku, że altruizm jest uczuciem najmniej rozwiniętem wśród mieszkańców bawelnianego grodu.

Szczupłe zaledwie gronko pań, okazujących czynne zainteresowanie się losami ochrony i zajmujących wysłaniem chorowitych dzieci na kolonie, letnie stanowi jedyny objaw naszej filantropii.

Po za tem całe mnóstwo obowiązków społecznych leży odlogiem i nikt się nie troszczy o zaspokojenie wielu bardzo potrzeb duchowych i materialnych uboższej braci.

A jednak dobrzeby było, gdyby nasze filantropki zamiast ukochać jeden odłam biedy i zasklepić się w jego kole, zechciały pamiętać, że

przyskakiwała z pięściami. Dopiero kiedy Gnom rąbnął w stół pięścią, baba się trochę pomiarkowała, ale i mężowi nie dużo ustąpiła tym razem, jeno powiedziała, że mu leć rozbije.

— Złodzieju, zbuju, urwisie—wołała.

Gnom nie czekając długo, rąbnął babą w drzwi, które się roztworzyły. Po schodach wpadła Gnomowa do kajuty, a poturbowawszy boki znacznie już o wymysłach zapomniała i język obróciła na biadanie nad swoim nieszczęśliwym położeniem.

Na pokładzie zostali sami mężczyźni.

Drżący Krzysztof przystąpił do Gnoma i rzekł: — Przyjacielu! jeżeli chcesz być królem czarnych ludzi, to bab z sobą nie woź.

— Kiedy przyczepiła się do mnie jak smoła!

— To ją wysadź na ląd. Rosną tu takie drzewa, co z siebie wypuszczają lepka masę, wiesz co? wysiadziemy na ląd i babę przyklepimy do pnia. Za parę lat w drzewo się zamieni, bo ja żywica obleje.

Ubawilo to Gnoma, więc począł się śmiać serdecznie, aż za boki się podpierał, a kiedy zaśmiał się dowoli rzekł:

— Z babą nie tak łatwo, jak gębę rozpuści, to nawet pień głuchym nie pozostanie.

I począł chodzić dużemi krokami po kręciu. Różne myśli płały mu się po głowie.

(d. c. n.).

109)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 229).

Pachołkowie w białe ubrani koszule kadzili cudownemi woniami, pod nogi podścielano mu poduszki.

Decydował się już płynąć w te kraje, gdy wtem weszła Gnomowa i na pergamin postawiła zatłuszczoną misę.

Ojciec Krzysztof zerwał się z krzykiem:

— Waćpani co czynisz, co robisz? Postawiłaś na cały świat misę.

Koci-Pazur porwał za naczynie i uniósł do góry, wachając zarazem przyjemną woń ulatującą i wpadającą mu w nozdrza.

Na pergaminie odcisnęła się tłusta, okrągła kreska, odpowiadająca dnu misy.

— Całą mapę djabli wzięli, zawołał prawie ze łzami Krzysztof, a słowa te odbiły się w wyobraźni Gnoma, jakby całe państwo jego poszło w ruinę.

W imaginacyi zaczęły usuwać się z pod nóg miękkie poduszki, wezglowia złotowłose gdzieś się podziały, sala tronowa pierzeła. Pięknie ubrani

prawdziwa dobroczynność winna płynąć jak najszerszym korytem.

Brak jednostek myślących i energicznych, któreby dały inicjatywę dobrego czynu, na każdym kroku odczuwać się daje.

Dziwną jest ta niewytłomaczona niezem apatia i obojętność przedstawicieli i przedstawicieli naszej inteligencji zwłaszcza, że mało rozwinięte życie towarzyskie, nie absorbując ich tak jak warszawian, jednostkom zamożnym daleko więcej pozostawia czasu, którego z pożytkiem dla ogółu używaćby mogli.

Zakładane po małych nawet miastach kuratoria trzeźwości coraz to nowe do życia powołują projekty, mające na celu umoralnienie, pożytek i rozrywkę klas robotczych.

U nas w tym celu krzątają się bardzo leniwie, a choć gdzie niedziele dają się słyszeć pojedyncze głosy, proponujące otwieranie czytelni, wygłaszanie odczytów, wprowadzenie innych itp. inowacyj, milkną bez echa, pomimo zachęty nawet organów prasy państwowej jak „Dziennik warszawski“, by społeczeństwo w pomoc przychodziło władzy.

Jednym ze sposobów oderwania od rozrywek niewłaściwych byłoby, moim zdaniem, zaofiarowanie możliwości korzystania w dniu świątecznym z nauki początkowej.

Wielkie usługi, jakie społeczeństwu oddały szkoły niedzielne i świąteczne, powinny być dla nas w tym względzie wskazówką, zachęcającą do tworzenia podobnych wykładów dla dorosłych.

Na początek i dla próby możnaby wyjednać u odnośnej władzy zezwolenie na parogodzinną naukę popołudniową w niedzielę dla dziewcząt chrześcijańskich, pozostających w służbie, lub pracujących w fabrykach.

Wprowadzenie w czyn tego projektu nie pociągnęłoby za sobą wielkich kosztów, bo każda ze szkół rządowych, lub prywatnych na parę godzin odstąpiłaby swego lokalu, a obowiązki honorowych nauczycielek mogłyby przyjąć na siebie panie, posiadające wymagane przez władzę świadectwa naukowe.

Tylokrotnie ze wszystkich stron słyszymy narzekanie na niski poziom umysłowy i upadek moralny naszych służących i robotnic fabrycznych, zajmijmy się więc ich umysłowością spowita w szary szmat zabiegów o kęs chleba powszedniego, a zmniejszając przerażający u nas zastęp analfabetów najlepszą usługę oddamy naszemu społeczeństwu.

Pamiętajmy, że chcąc człowieka polepszyć, trzeba go uszczęśliwić, chcąc go uszczęśliwić trzeba go oświecić i dać możliwość zaznania tych rozkoszy duchowych, jakich tylko dostarczyć może oświata, stanowiąca podstawę, na której wznosi się gmach dołi i niedoli, nietylko ludzi pojedynczych, ale i narodów.

Służąca wchodząca w dom staje się u nas niemal członkiem rodziny, obecne z nami, a więcej jeszcze z naszymi dziećmi, na które swym postępowaniem, mową, wyobrażeniami wpływ wywiera.

Wszelkie dyskusje, przepelnione skargami i żalami nie prowadzą do celu, nie przynoszą żadnej poprawy, gdy w ślad za nimi nie idzie czyn.

Zagranicą stoi wyżej oświata, kultura, są inne urzędzenia; my u siebie mamy do czynienia z produktem surowym, o wychowaniu zaniedbanem.

Takich ludzi trzeba oświecać, trzeba im zastąpić szkołę.

Nauka czytania nauka pisania i trochę rachunków — oto szczupły zakres wiedzy, jakiej u dzieciela możemy.

Kurs dwuletni z trzema lub dwoma godzinami zajęć w dni świąteczne byłby najzupełniej wystarczający: na pierwszy ucześniełyby dziewczęta nie umiejące czytać, na drugi te, które umiejętność czytania już posiadają; świeżo wstępujące mogłyby metodą poglądową zapoznawać się jednocześnie z dźwiękami i ich znakami w piśmie.

Projektowane popularne odczyty dla robotników z zakresu higieny i światoznawstwa znalesłby mogły i u nas szerokie zastosowanie, poprzedzić je jednak należy odpowiedniemi przygotowaniem słuchaczy i słuchaczek, by mogli korzystać i z biblioteki odczytowej.

Zofia Libiszowska.

KRONIKA.

Ze straży ogniowej. Wczoraj o godz. 8 rano odbyła się próba wszystkich oddziałów straży ogniowej ochotniczej, łącznie ze strażą fabryk Poznańskiego i Scheiblera.

Narzędzia rozwinięto przy fabryce Scheiblerowskiej na Księżym Młynie, a próbą dowodził p. Scheibler.

Oprócz próby sikawek zwyczajnych puszczone w ruch dwie sikawki parowe.

Topornicy wykonali zwykle ćwiczenia i skakanie na rozciągnięte płótno.

Łódź wydawnicza. Drukarnia Grabowskiego i Ski przystąpiła do wydawnictwa dzieł s. p. Juliana Łętowskiego (Władysława Książka).

Prace wczesnie zmarłego poety i pisarza wyjdą w osobnym wydaniu, na grubym papierze. Przystąpiono obecnie do wydrukowania I-go tomu, który obejmuje poezye. Utwory te są drukowane po jednej stronie karty dwukolorową farbą: tekst niebieską, a główna litera z obwódek złożona, tworząca winiętkę czerwoną.

W pierwszym tomie wyjdą poezye i sonety z dużą siłą talentu pisane, przytaczam tu jeden p. t.: „Wyrok“

Dosyć tej męki! Dziś ciebie zmuszę do wyznania:
Co w twych oczach szalonych miłość twoja warta
I czy pójdziesz w świat na mem ramieniu oparta?
Bądź szczerą! wszakże tylko kłamstwa Bóg za-
[brania

On słyszał moje skargi, zakłęcia i łkania —
Patrz! U stóp Jego teraz lśni się biała karta,
Z bolesnej księgi mego żywota wydarta
Na niej napis: „Poświęcił wszystko dla kochania“
Milezastaś!.. Dziś wyroku nadeszła godzina —
Nie bój się, nikt praw sobie do mych zwłok nie

[rości
I nie dbaj, że strach moje kolana ugina.
Zbudź się!.. Tam Stwórca czeka, świadom mej

[miłosci!..
Słyszysz?.. Wiatr dmie... grad siecze... burza się

[zaczyna...
To Bóg chce ból mój skrócić piorunem z liście!

Utwory s. p. Juliana Łętowskiego mają wyjść w 12 tomach, co miesiąc jeden. Wydanie ukończone będzie w 1899 roku.

Ze spraw włościańskich. Lwią część spraw włościańskich do niedawna stanowiły spory osady, wynikłe z niewłaściwego zapisu w tabelach likwidacyjnych i nadawczych, które rozstrzygane były w pierwszej instancji przez komisarzy do spraw włościańskich, w drugiej zaś przez komisye gubernialne do tychże spraw na zasadzie 3215 art. postanowień komitetu rządzącego.

W ostatnich latach ze względu na przedawnienie i brak świadków, którzyby mogli dowieść, kto posiadał daną osadę podczas Najwyższego ukazu z r. 1864 r. liczba spraw tego rodzaju zmniejszyła się do minimum.

Korzystając atoli z istniejących przepisów, na mocy których wystarcza zaświadczenie żyjących podczas wydania ukazu świadków do poprawienia zapisu w tabeli, niekiedy z włościan, spłaciwszy sukcesorów po osadzie ojcowskiej, występują o poprawienie zapisu w tabeli na ich imię, przedstawiając świadków zeznających, że podczas wydania ukazu osada należała do nich.

Sprawy te jednak zostały przez władzę do spraw włościańskich rozstrzygnięte odmownie i zapisy w tabeli pozostały dawne.

Wobec przedawnienia, podobne spory nie mają już racji bytu.

Z teatru. Na Księżym Młynie odegrano wczoraj „Ulicznika paryskiego“ sztukę starą, ale nie pozbawioną uroku i zawsze przez publiczność w popularnych teatrach chętnie słuchaną. Ulicznika odegrała dosyć żywo p. Biernacka, Elisę p. Bilewiczówna.

Hrabiego Morin poprawnie przedstawił p. Gurynowicz, baronową grała p. Maliszewska.

Całość wypadła dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu zebranej licznie publiczności.

Widowiska na Księżym Młynie coraz bardziej wywależają sobie uznanie.

Popołudniowe przedstawienie w Teatrze „Victoria“ zebrało też tłumy publiczności teatr był prawie zapełniony co dowodzi, że popularne i tanie widowiska są potrzebne dla Łodzi.

Dano „Słuby Pańskie“ Fredry.

Sztuka dobrze grana podobała się ogólnie. Owacyjnie przyjmowano p. Ordon w roli Anieli, obrzucając ją kwiatami. Panu Mielnickiemu, Winklerowi i Tarasiewiczowi nieszczędzono oklasków. Wieczorem, prawie przed pełnym teatrem odegrano komedję Bałuckiego „Sprawa Kobiet“, którą publiczność bawiła się wybornie. Wystąpiły w niej też nowe siły, zaangażowane do teatru pani Zaleska w roli Jadwigi, i p. Winiarska w roli Flory i dowiodły, że mogą dla sceny pracować z pożytkiem.

Repertuar na tydzień bieżący. Wtorek „Zemsta za mur graniczny“, czwartek — pierwszy raz „Powieści Królowej Nawarry“ komedya w 5 aktach Seribego i Legouvégo, piątek — „Malka“, sobota — „Powieści Królowej Nawarry“, niedziela — (Księży Młyn) „Towarzysz Pancerny“ Victoria — o 3-iej „Ulicznik Paryzki“, o 8-iej „Ligia“.

Z maskarady. W sobotę b. długoletni dyrektor trupy prowincjonalnej p. Texel urządził poraz pierwszy w Łodzi w sali koncertowej maskaradę artystyczną jesienną.

Pomimo braku masek, których zaledwie kilkanaście widzieliśmy na sali, zebrało się kilkaset osób.

Bawiono się do godziny 4 rano.

Z powodu rozporządzenia policyjnego, ograniczającego maskarady tylko do godziny 4-iej, następne maskarady, które p. Texel urządzać będzie w każdą sobotę, rozpoczynać się będą punktualnie o godz. 11 wieczorem.

Wypadek z cyklistą. W tych dniach cyklista p. N., powracający z Łodzi do Rudy Pabianickiej, podczas ciemnej nocy został najechnany na szosie przez wóz ładowny, zaprzęgnięty w 4 konie.

Konie i wóz zgruchotały rower na drobne kawałki, cykliscie zaś koła wozu uszkodziły nieco kostym nie przyezyniając poważniejszych obrażeń ciała.

Świątokradztwo. W nocy z 3 na 4 b. m. w kościele parafialnym w Łogiewnikach w pow. łódzkim popełniono kradzież pieniędzy z trzech skarbonek kościelnych za pomocą wyłamania zamków.

W skarbonkach tych znajdowało się przypuszczalnie około 8 rubli.

W kradzieży tej podejrzany jest J. W. kościelny.

Pożar. Wczoraj o godz. 11 wieczorem II oddział straży ogniowej zawezwany został do pożaru w dom Silbersteina przy ulicy Piotrkowskiej pod № 40.

Przed przybyciem straży na miejsce, ogień został już ugaszony przez domowników.

Dręczące zmyry.

Kiedy na miejskim bije zegarze
Północ, zwiastując duchów przybycie,
A młodzież złota po knajpach skrycie
Tonie w nektarów boskich pucharze;
Kiedy mrok w czasie dżdżystej jesieni
Pograża gród nasz w przepaść bez końca,
A pracownicy śpią już znużeni,
By wstać nazajtruz wraz z brzaskiem słońca —
Na rynku staje w płaszczy otulony,
Pełen rozpacy, młodzieniec błądy
Jak gdyby upiór z niezemskiej strony
Staje, zawodząc te jeremiady:
Cóż, że przyjaciel ongi najszczęśliwszy,
Pragnąc z nią drapnąć do Honolulu,
Na czeku skreślił kilkoro wierszy,
Lecz go schwytano i siedzi w ulu?!
Cóż, że w tym czasie kolega drugi
Dla tej uroczej pieśni słowieczej
Zbabrał sumienie, wciąż czynił długi,
Aż dziś w areszcie dni smutne liczy?!
Cóż, że ten trzeci, skoro w kieszeni
Nie już nie widział, pełen boleści
Na haku zawisł śród nocnych cieni,
I dziś w mogile gad druha pieści?!
O! kto raz ujrzy piękne boginie,
Rzekne: — Tych ofiar godne są one!..
I dla niebianek z rozkoszą zginie!
Więc ja nieszczęśny w łzach cały tonę!
I nie chcę dłużej żyć na tym globie,
Skoro nie dźwięczy piosenka złota!
Laurem męczeństwa skronie ozdobię
I przetnę pasmo tego żywota!..
Niema ich! niema! o, losie srogi!
Toż wiedzą o tem mędrce i chłystki:
Odkąd „monopol“ wszedł w nasze progi,
„Wylano“ z miasta cne... szansonistki!..

Z WARSZAWY.

Nabożeństwo żałobne. Dzisiaj o godz. 8¹/₂ rano odbyło się w kościele popijarskim przy ulicy Ś-to Jańskiej żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Antoniego Słóarskiego, oraz poświęcenie tablicy pamiątkowej w tymże kościele pomieszczonej.

Dar Sienkiewiczowi. W piątek wieczorem grono przyjaciół Henryka Sienkiewicza ofiarowało mu, jako podarunek jubileuszowy, biust jego własny, wykonany w marmurze przez Piusa Wołowskięgo.

Ustąpienie redaktora. Z grona redaktorów warszawskich ustępuje sterany nieszczęściami rodzinnymi, chorobą i śmiercią ukochanego syna i własnymi długotrwałymi cierpieniami, ceniony powszechnie dla wielkiego taktu i prawości charakteru, p. Henryk Perzyński, założyciel i od lat 16-tu kierownik „Dziennika dla wszystkich”. Dla poratowania zdrowia chory usuwa się z widowni warszawskiej i zamieszka w Białej siedleckiej, „Dziennik” zaś, jako p. o. redaktora, podpisywać będzie wydawca, p. Piotr Noskowski.

Regulacja Wisły pod Warszawą. Przed kilku laty w obrębie Warszawy dokonano zwięzienia koryta Wisły, przy pomocy szeregu tam poprzecznych od Kępy Goławskiej do mostu Aleksandrowskiego, które to tamy połączono jedną wielką groblą podłużną, w jednym miejscu tylko przerywaną przy wjeździe do łachy wiślanej. Pomiędzy ówemi tamami a brzegiem Saskiej Kępy, wyspy Wilczej, oraz wzdłuż Pragi potworzyły się osobne zbiorniki wody. Obecnie te zbiorniki zaczęto zasypywać, gdyż w czasie niskiego stanu wód w lecie, woda w nich ulega rozkładowi. Oczywiście, w kilka lat po zasypaniu zbiorników, brzeg Wisły od strony Pragi znacznie się rozszerzy, co pozwoli albo założyć tam plantacje, albo zużytkować na cele żeglugi i przemysłu do budowy magazynów, wyładunku i t. d. Podobne roboty mają być wykonane w przyszłości przy brzegu warszawskim, pomiędzy Zjazdem a Solcem.

W sprawie reform sanitarnych. Dr. J. Polak, jak donosi „Zdrowie”, złożył warszawskiemu generał-gubernatorowi dwa referaty w sprawie zdrowia publicznego.

Pierwszy referat dotyczy wprowadzenia do gubernij Królestwa Polskiego obowiązującego szczepienia ospy. Przed wyjednanie Najwyższego rozporządzenia w tej mierze, referat podaje wniosek zastosowania przysługującego Naczelnikowi kraju, prawa użycia środków wyjątkowych w wypadkach klęsk (naprzykład epidemii). W danym razie środki te polegałyby na powszechnem zaszczepieniu ospy całej ludności, nie mającej ospy szczepionej, do czego potrzeba ułożyć listy dokładne, zaprosić lekarzy do pomocy lekarzom powiatów, sprawdzić wyniki i uzupełnić wykryte niedokładności, resp. powtórzyć szczepienie w razie wyników ujemnych.

Drugi referat odnosi się do rozszerzenia na wszystkie miasta systemu grzebania zmarłych po poświadczeniu przyczyny śmierci przez lekarza, jak to się dzieje w Warszawie. Motywy obydwóch referatów w ogólnych zarysach przedstawiło we wstępnych artykułach „Zdrowie” (lutego i lipca). Referaty w postaci okólników rozesłane zostały z decyzji J. O. ks. Imeretyńskiego pp. gubernatorom w Królestwie, celem zasięgnięcia opinii o warunkach wprowadzenia w życie wzmiankowanych projektów.

Przytułek dla dziewcząt opuszczonych, otwarty staraniem komitetu tow. Przeciwzembraczego, w gmachu poklasztornym w Czerniakowie utrzymuje obecnie 40 dziewcząt, pozostających pod kierunkiem sióstr miłosierdzia, a mających się uczyć szycia, prania, prasowania, reperacji odzieży i bielizny, gotowania i t. p. Zadaniem więc nowego zakładu dobroczynnego jest przygotowanie dobrych służących i kucharek dla domów średnio zamożnych, a tem samem dawania sposobu pracy dziewczętom, po ukończeniu w zakładzie tym 16 lat.

Z życia stowarzyszeń. U lutnistów odbyły się w piątek wybory do zarządu na rok przyszły, dotychczasowy jednakże zarząd, złożony z pp. ks. Woronieckiego, Filipa Wołowskięgo, Wł. Kłickiego i Antoniego Kasprowicza, pozostał nadal na swoim stanowisku. Jedyne na sekre-

tarza, zamiast p. Siewierskiego który zrzekł się mandatu, powołano pana Zygmunta Kaczyńskiego. Dyrektorem, jak dotychczas, pozostał p. Piotr Maszyński, zastępcą jego p. Władysław Rzepko. — U lyżwiarzy na posiedzenie ogólne stał się nader liczny zastęp członków wynoszący 120 osób, żywo zainteresowanych dalszemi losami stowarzyszenia. Zainteresowanie to ogólnie spowodowało ustąpienie nagłe prezesa, p. inż. Emila Szenfelda, który zrzekł się godności poprzednio, nie wyjawiając na razie powodów owego rezygnowania. Natychmiast po obraniu przewodniczącym obrad p. adw. przys., Stanisława Patka zainterpelował inż. Sokal o powody ustąpienia prezesa, na co przewodniczący objaśnił, iż inż. Szenfeld uważa za dowód braku zaufania przebalotowanie dwóch wprowadzonych przez siebie kandydatów na członków towarzystwa. Kwestya ta dała powód do bardzo ożywionej dyskusyi, której ostatecznym rezultatem było upoważnienie komitetu do dobierania sobie 20 członków, mających stanowić komisję kwalifikacyjną przy balotowaniu członków nowych. Dowodem najlepszym zaufania dla dotychczasowego prezesa i zarządu stało się powołanie p. Emila Szenfelda ponownie 108-in głosami na 111-tu głosujących i wybór prawie całkowitego składu dotychczasowej reprezentacyi.

Handel mięsem. Poruszona przez prasę w maju i czerwcu sprawa handlu wołami i mięsem w Warszawie, wchodzi obecnie w nową fazę. Oto Główny Naczelnik Kraju polecił kwestyę tę zbadać wszechstronnie z urzędu. Zadanie to poruczone urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze warszawskiem, rz. r. st. Józefowi Kowzanowi.

Sprawa węglowa. Projekt warunków dzierżawy miejskich składów węgla władza wyższa zwróciła magistratowi z pewnemi zmianami do dalszego postąpienia.

Z kraju.

Lublin. Korespondent do „Kur. Polsk.” pisze o strasznej zbrodni, popełnionej we wsi Harasinki w gub. lubelskiej:

Syn gospodarza z tejże wsi, Michał Pierścienka wraz z ojcem Antonim, zabili maglownicą żonę swoją, kobietę 26-letnią; zabiwszy zaś strzelili z bardzo bliskiej odległości, to jest przyłożywszy lufę do piersi i wyrzucili trupa na grunt pobliskiego sąsiada w kapustę i oblawszy naftą zapalili, przypuszczając, że zwłoki po spaleniu nie będą nosiły śladów innych, prócz rany, pochodzącej ze strzału, co znów będzie się tłómaczyć, że ktoś polując postrzelił ją w kapuście. Zbrodniarze zrobili to nad ranem, że zaś trzeba było przed sąsiadami nieobecność jej w domu zaznaczyć, zaraz więc poczuli niby to jej szukać, a spostrzegłszy ogień w kapuście, sami zaalarmowali wójta, mieszkającego we wsi. Wójt przybył, zagasił ogień na trupie. Ogień jakoś nie odrazu objął zwłoki, więc ślady zabicia pozostały. Obaj tedy zbrodniarze zostali aresztowani i przyznali się do przestępstw. Pobudką do zbrodni było to, że się mężowi sprykrzyła... Prawdziwe to zdziwienie istotne!..

Radom. Grono inteligencji miejscowej powzięło szlachetną myśl urządzenia tu popularnych odczytów, dla warstw robotników i wogóle dla ludu miejskiego.

Szlachetnej tej inicjatywie przyklaskujemy i życzymy powodzenia.

— W ostatnich czasach powstało tu parę gmachów fabrycznych.

Stojące do tej pory pustkami budynki po tartaku przebudowane zostaną na fabrykę żelazną. Wraz z wiosną rozpocznie się budowa kopalni i warsztatów mechanicznych.

Zajęcie w nowej fabryce znajdzie 300 robotników.

— Dla zjednania wystawców i dostarczenia danych do programu przyszłorocznej wystawy rolniczo-przemysłowo-rzemieślniczej, odbyć się mającej w Radomiu, zaproszono osoby następujące, jako „delegatów wystawowych” a mianowicie: na powiat sandomierski pp. Jana Gombrowicza z Małoszyce; Zygmunta Leszczyńskiego z Kaliszan i Stanisława Pomorskiego z Leszekowa, na powiat kozienicki pp. Stanisława Lenkiewicza z Janikowa i Stanisława Zawadzkiego z Czarno-

lasu; na powiat koński hr. Zygmunta Platęra z Niekłania; na powiat opatowski pp. Witolda Mrozińskiego z Bałtowa i Franciszka Kotkowskiego z Niemienie; na powiat opoczyński hr. Edwarda Platęra; na powiat radomski p. Maryana Arkuszewskiego z Ryki, na powiat łżecki pp. Józefa Dobieckiego z Krzyżanowie i barona Zdzisława Heydla z Gardzienic.

Zebrany przez delegatów materyał będzie opracowany przez prezydenta Radomia, pana Konstantego Zarembe i adwokata przysięgłego, Tadeusza Przyłęckiego i na zasadzie tegoż ułożony zostanie program wystawy.

Delegaci mają dostarczyć dane przed dniem 1 Grudnia roku bieżącego.

Z PETERSBURGA.

— „Petersburskie Wiedomości” donoszą: Administracyę szkół protestanckich zawiadomiono, że mianowanie i zwalowanie nauczycieli zależeć będzie od dyrekcji szkół ludowych, a nie od rad parafialnych, jak to było do tego czasu.

— Wydanie nowej taksy aptecznej ulegnie zwłoce z powodu, iż okazuje się potrzeba opracowania nowych cen dla niektórych preparatów farmaceutycznych i chemicznych, których ceny na rynkach europejskich ostatniemi czasy znacznie się obniżyły; ma też nastąpić nowe otaksowanie preparatów gallenowskich, do których składu wchodzi spirytus.

— Ministerjum skarbu zamierza wprowadzić, zamiast dzisiejszych rewizorów fabrycznych, instytucyę inspektorów okręgowych, z takim obrachunkiem, ażeby do składu jednego okręgu wchodziło kilka gubernij. Przekształcenie takie ma na względzie zjednoczenie działalności inspekcji i nadanie jej prawa rozstrzygania na miejscu spraw wagi drugorzędnej, które zazwyczaj przesyłano do rozstrzygnięcia władz centralnych.

— Ciągłą się od wielu lat sprawę rady miejskiej petersburskiej z ministerjum wojny z powodu podatku od koni i powozów obecnie rozstrzygnięto. Oto co pisze „Now. wr.”. Opracowany w ministerjum wojny i ogłoszony wykaz urzędników, uwolnionych od podatku, senat uznał za pozbawiony podstaw prawnych, wobec czego senat uchwalił poruczyć ministrom wojny i spraw wewnętrznych dokonanie sprawdzenia wykazu, celem ścisłego oznaczenia tych urzędów wojskowych, które w czasie mobilizacyi i pogotowia wojennego mają być wolne od opłaty podatku, od koni i powozów na rzecz miast wogóle, tudzież złożenia nowego wykazu senatowi!..

— Ministerjum skarbu występuje do rady państwa z projektem prawa o miarach i wagach. Projekt utrzymuje wiele artykułów prawa, obecnie obowiązującego, wprowadza jednak kilka zmian, a przedewszystkiem zaleca tworzenie izb sprawdzających, bez specjalnego etatu urzędników i bez obciążenia kasy państwa specjalnym wydatkiem na ich utrzymanie. Izby powstawać będą stopniowo, najpierw w wielkich ogniskach przemysłowo-handlowych. Każda izba swoją działalnością obejmować będzie kilka powiatów, a nawet kilka gubernij.

— Ministerjum rolnictwa zbiera dane o wolnych ziemiach w okręgach batumskim i artwińskim na Kaukazie, chcąc tam urządzić kolonie rosyjskie z przesiedleńców gubernij wewnętrznych.

Z prasy polskiej.

Ciekawe dane o kasach pożyczkowych wiejskich znajdujemy w korespondencyi „Wiek” z Krzepie.

Pan minister skarbu w dniu 8 lutego 1894 r. zatwierdził ustawę kas pożyczkowo-wkładowych dla ludności wiejskiej Królestwa Polskiego.

Wiadomo, że przepisy te rozciągnięte zostały i na osady, które powstały z byłych miast w latach 70-ych bieżącego stulecia.

Zadaniem kas jest wydawanie zapomóg i przyjmowanie wkładów na przechowanie i dla obrotu takowemi. Kapitał zakładowy powstawał bądź z sum będących własnością gminy, bądź z wkładów, uczynionych przez rząd.

Dochody kasy są obracane na powiększenie kapitału zakładowego.

U nas w Krzepicach kapitał byłej kasy magistratu przelano do nowej kasy gminnej. Wynosił on 1002 rb. 54 kop., a istnieje już lat 30. Pożyczki są udzielane krótkoterminowe najwyżej na 12 miesięcy, przy czem najwyższą pożyczką może być 200 rb. Jeżeli kapitał przenosi wraz z procentami 1000 rb., to najwyższa pożyczka, udzielona jednej osobie, nie może przenosić 100 rb. Procent płaci się z góry zwykle 8% w stosunku rocznym, ci, którzy umieszczają w kasie swoje kapitały, dostają 6% rocznie.

Warto by się przyjrzeć, jak prosperują owe krótkoterminowe drobnodziałowe kasy w naszej okolicy. Przytaczam dane z dwóch kas, jednej osadowej, a drugiej wiejskiej. Pierwsza powstała lat 30 temu, a druga istnieje od lat 7 dopiero. Fundusz zakładowy pierwszej powstał z pieniędzy miejskich, a drugi z wkładu rządowego w ilości 300 rb. Już pobieżny rzut oka wykaże, jak dużo mogą wpływać warunki poboczne na rozwój kas.

Wszelka nadmierna formalizacya odbija się zgubnie na rozwoju tych, bądź cò bądź, pożytecznych instytucyj. Tak więc:

Rok	W KASIE I-ej:		W KASIE II-ej:	
	pożyczono	osobom	pożyczono	osobom
1892	24168	249	2074	32
1893	14721	35	1934	25
1894	19506	245	5279	100
1895	28378	241	8489	129
1896	21417	78	10930	133
1897	32956	254	12092	140
1898	32000	161	10000	120
(do września)	174146	1263	50798	679

W pierwszej wypadła po 13750 rb. mniej więcej na wierzycieli, a w drugiej po 7480 rb. Z drugiej strony rzuca się w oczy szybki rozwój ilości wypożyczonych pieniędzy w kasie wiejskiej, która w niespełna lat 7 już pięć razy powiększyła ilość udzielonych pożyczek, gdy tymczasem kasa osady dopiero w dwóch latach ostatnich wyraźnie powiększyła znacznie liczbę swoich pożyczek. W ogóle rozwój kasy wiejskiej nie przedstawia tych nienormalnych wahań, które spostrzegamy w kasie osadowej. Jak ilość pożyczek, tak i ilość pożyczających wzrasta stopniowo. Pierwsza z 2074 z małemi wahaniami podnosi się stopniowo do 12092, a ilość pożyczających z 32 do 140 (ub. bieżącego roku, jako nieskończonego, nie biorę pod uwagę).

W kasie osadowej spostrzegamy wahania wręcz nienormalne, które, wobec braku wpływów ekonomicznych, tylko warunkami pobocznymi objaśnić by można. Tak np. rok 1893 lub 1896, gdzie ilość pożyczających wynosi 35 i 78 po uprzednich 249 i 241. Tylko utrudnienie pożyczek mogłoby zmniejszyć znacznie ilość potrzebujących zapomogi. Dopiero 1897 rok i obecny (32956 i 33000 wypożyczonych pieniędzy i 254 i 161 wierzycieli) wyraźnie wskazuje, że kasa osadowa zaczyna wstępować na tory normalne.

Życząc tej instytucji najlepszego powodzenia, muszę zaznaczyć fakt, że dotychczas własność drobna jest pozbawioną kredytu długoterminowego.

P. H. Wierciński przed 5 laty zaznaczał w „Roli”, że liczba osób niepodzielnych wynosi 80% ogólnego obszaru chłopskiego. Jest to mniej więcej 500 do 600 milionów rubli, jeśli przedstawić wartość gruntu w postaci wartości ziemiannej. Każdy właściciel udziału musi spłacać sukcesorów i współników działu, na co potrzebuje pożyczyc na termin dłuższy i tu mu z pomocą spieszy „pajak” Klemensa Junoszy. Tymczasem dla zaspokojenia współsukcesorów (przyjmujemy, że jest tylko 22 sukcesorów) potrzeba co pokolenie 250 do 300 milionów rubli (p. „Głos” nr. 14 98 r.) i to z warunkiem, że ludność by się nie zwiększała weale. Gdyby nawet procent nie przekraczał normy prawnej 12% to i tak 20—36 milionowy ciężar spadałby rok rocznie na własność włościańską bez nadziei amortyzacyi samego długu.

Niejakie wyjście wskazuje prof. Głębiński, który na zjeździe ekonomistów i prawników polskich w Poznaniu 1893 roku proponował połączyć kredyt hipoteczny z ubezpieczeniem na życie, t. j. żeby pożyczający ubezpieczył się na taką samą sumę, jaką pożycza. W ten sposób amortyzowałyby się sama pożyczka.

Aczkolwiek obrady Towarzystwa kredytowego ziemskiego uznały w zasadzie słusność kredytu długoterminowego dla własności drobnej, jednakowoż uważaliby, biorąc na uwagę kunktatorstwo w prowadzeniu tak ważnej sprawy, która już przed 6 laty przez „Głos” poruszona była, że właściwszą rzeczą byłoby, aby wzięła w ręce swoje instytucya młodsza i więcej ruchliwa. Myślę p delegacyi kooperacyjnej V-ej sekcji warszawskiego Oddziału rosyjskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Zakładanie towarzystw kooperacyjnych w naszych osadach, przy czem włościanie wsi i gmin okolicznych mogłoby przyjmować w nich udział, nie powinno spotkać trudności wobec okólnika p. ministra skarbu z d. 25 kwietnia 1896 r. W ziemiach z ludnością polską pod panowaniem austriackim było w roku zeszłym 413 stowarzyszeń z 263,842 członkami. W ziemiach polskich pod panowaniem pruskim jest 101 stowarzyszeń z 35997 członkami (p. „Głos” nr. 25).

Największą przeszkodą w organizacyi kredytu długoterminowego po wsiach i osadach będzie brak hipoteki, która tylko gdzieś zaprowadzona została. Tylko urzędowe wprowadzenie takiej mogłoby zapobiedz tysiącym gmatwanom, które przy dowolnem wprowadzeniu takiej powstają.

Tyle co do kredytu. Mówiąc o kasach pożyczkowych, muszę zaznaczyć, że u nas w Krzepicach istnieje kasa oszczędnościowa przy zarządzie pocztowym. Powstała ona w 1895 roku, dzięki staraniom poprzedniego zarządzającego pocztą p. Lat, a obecnie pomyślnie się rozwija przy jego następcy p. Jar.

Kasa ta udziela 3 6% od sum wkładowych, przy czem ogólna ilość wkładów nie może przenosić 1000 rb. Po nad 1000 rubli kasa nie przyjmuje, a gdy się już tysiąc układa i same procenty przestają być wypłacane. Wobec trudności dowiedzenia się bezpośredniego, cyfry moje dla pocztu krzepickiej będą przybliżone.

W roku zeszłym było około 400 wkładów na ogólną sumę 5000 rb., w roku bieżącym zaś było wkładów 300 na z górą 3000 rb. Czyli wkład przeciętnie wahał się około 20 rb. mniej więcej.

Stanowczą łatwość do odebrania sum w razie zapotrzebowania i pewność gwarancji są dodatkowymi stronami danej instytucyj. Jednakowoż nie mogę pominąć, że stopa procentowa jest niemożliwie niska (3.6), a potrzeba jechania do miasta powiatowego, lub czekanie, aż stamtąd przyślą odstąpić nie jednego od danej instytucyj.

Nadmiar formalistyki i tutaj, jak i w gminach jest kulą u nogi tej młodzieńczej instytucyj. Kiedy mówię o poezcie, muszę dodać, że od 3 lat istnieje również staraniem p. Lut. telefon w Krzepicach, przyjmujący depesze we wszystkich językach. Dziwna rzecz, że zarząd telegrafu w Warszawie nie przyjmuje pomimo tego depesz od 1896 roku do Krzepic wysyłanych w języku polskim. Czy by nie wiedział o własnem postanowieniu.

ROZMAITOŚCI.

Polacy w Honolulu. Amerykańska gazeta „ruska „Swoboda” umieszcza list z Onomei, na wyspach Hawajskich, podający ciekawe szczegóły o losie garści wychodźców ruskich i polskich z Galicji, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności znaleźli się aż tam na środku Oceanu Spokojnego. List ten przysłał jeden z wychodźców.

W Onomei — pisze on — jest nas 12 samoistnych i 7 żonaty. Przysłał nas tutaj Missler z Bremy. Pisaliśmy do niego, że chcemy jechać do Ameryki, a on nam powiedział, że jeśli chcemy jechać na robotę, to on nam poradzi, „jedźcie — pisal — do Honolulu, to was przewiozą bezpłatnie, ale za to, że będziecie jechali na „szybie”, to musicie się podpisać na 3 lata. I tak zrobiliśmy. Przyjechaliśmy do Honolulu dnia 27 lipca 1897 roku, a jechaliśmy cztery miesiące morzem. W Honolulu byliśmy 2 dni, a potem nas porozysłali po wyspach Hawajskich. Przyjechała nas do Honolulu spora gromada i więcej niż 200 ludzi, polaków i rusinów. Porozysłali ich na różne miejsca, a gdzie się kto znajduje, sam nie wiem.

Autor listu pisze, że jemu i jego towarzyszą

w Onomei nie jest weale dobrze. Nie tam nie rodzi się, prócz trzciny cukrowej, wszyscy też pracują około jej obrabiania. Drzewa są różne z owocami i bez owoców, ale żadnych takich, jak w Galicji, chyba jedne brzoskwinie. Klimat mu się nie podoba.

Trudno tutaj — pisze nasz rusin — o dzień pogodny, ciągle pada deszcz, a jak zagrzeje, to taka spieka, że się w oczach mieni; trwa to zresztą niedługo, bo za dwie lub trzy godziny to znów deszcz. To też do roboty mamy takie płaszcze, co kosztują po 1 dol. 50 cent., ale starczą one tylko na miesiąc, bo drą się prędko. Pieniądzy tu nie możemy oszczędzać, bo trzeba do roboty dużo odzieży; psują ją trzcina cukrowa. Pracujemy koło trzciny. Okopujemy, tniemy i są takie rynny, któremi spuszczaemy tę trzcinę do fabryki, gdzie robią cukier. Rynny oparte są na słupkach: idzie niemi woda, która niesie trzcinę do fabryki. Robimy po 10 godzin dziennie w polu i dostajemy za to 18 dol. miesięcznie, bo taki zrobiliśmy kontrakt. Jeśli trzeba robić więcej, to za dwie godziny dodatkowo płacą 25 cent. Prawda, że nas nie oszukują. Mamy to, co obiecano w kontrakcie: woda płynie rynną do chaty, dają opał, chatę, doktora i 18 dolarów miesięcznie, ale co z tego, kiedy jedzenie i odzież są drogie, 25 kilo maki kosztuje 2 dolary, 50 kilo ryżu 7 dol., 5 funtów cukru 25 ct., zboże trzeba płacić 5 ct. funt. Za dobre ubranie płaci się 23 albo 24 dolary, za trzewiki 2 lub 3 dolary. To też nie dziw, że żonatom, którzy mają dzieci, ledwo starczy na wyżycie, a oszczędzić niepodobna ani centa.

Wogóle emigrantom naszym tam weale nie lepiej, aniżeli we własnym kraju. Pracują bardzo ciężko, a żyją kiepsko... Czują szczególnie brak własnego księdza i kościołów, brak swoich. Przykro im i ciężko między obcemi... Widoków powrotu do kraju nie mają na razie żadnych. To też korespondent „Swobody” ostrzega swoich rodaków przed wybieraniem się w daleką podróż, na drugi koniec świata, gdzie nie nie znajdują, oprócz ciężkiej pracy i wielu przykrości.

Szkolnictwo ceramiczne w Rosji. Niezbyt odległe to czasy, gdy Rosya zaopatrywała się u sąsiednich Niemców we wszelkie produkta ceramicznego przemysłu, od najprostszycch wyrobów poczynawszy aż do najlepszej porcelany. Jednakowoż polityka ekonomiczna państwa, dążąca do wyemancypowania go z pod obcej zależności, jakiej nleagać tak długi czas musiało, doprowadziła do tego, że coraz liczniej powstające fabryki już wkrótce zdołają zaspokoić potrzeby mieszkańców. Ogromne pokłady gliny ogniotrwałej w Rosji środkowej, u stóp Wałdaju, stały się podstawą przemysłu szamotowego dziś już potężnie rozrosłego w Borowiczi, gdzie posiada fabrykę wyrobów szamotowych rodak nasz inżynier O. Żukowski. Południowa Rosya posiada bogate złoża kaolinu, do dziś uia jeszcze stosunkowo w szczupłych granicach eksploatowane. Stara się przyjść z pomocą przemysłowi ceramicznemu kurator odeskiego okręgu naukowego, przedstawiając ministeryum projekt założenia szkoły ceramicznej w południowej Rosji. Bardzo przychylnie przyjęły myśl tę towarzystwa techniczne i przemysłowe w południowej Rosji, oświadczając gotowość kreowania własnym kosztem szkół dla różnorodnych gałęzi ceramiki własnym nakładem. Sprawa cała jest w stadyum rozpatrywania przez odnośne ministeryum, Kurator odeski proponuje wysłanie odpowiedniej osobistości do Czech, dla poznania organizacyi tamtejszych szkół dla przemysłu ceramicznego i zaangażowania odpowiedniego personelu nauczycielskiego, któryby następnie zajął się organizacyą odnośnych szkół w Rosji. Wogóle coraz to żywiej wzrastający w Rosji przemysł uczuwa brak odpowiednich sił technicznych. Nieliczne zakłady techniczne wyższe i średnie nie mogą nastarczyć zapotrzebowaniu, a wyrazem tych potrzeb były zniszczone życzenia przemysłowców Królestwa polskiego, a również dotychczas niezrealizowane przedstawienia o założenie politechnik w Permie i Jekaterinburgu.

Trzyletni anarchista. W chwili, gdy anarchiści Europę zamachami swemi niepokoją, władze bezpieczeństwa starają się prześcigać w ich wylapywaniu. Gdy policya w Wiedniu i Genewie czyni wszelkie starania, aby wykryć towarzyszy Luceheniego, doszła policji w Czerniowiecach alarmująca wieść z Krakowa, iż znajduje się tam

niebezpieczny anarchista, syn drukarza Wiegler, którego pod dozór policyjny postawić należy. Policya natychmiast z wielką skrupulatnością poczyniła odpowiednie kroki, celem wykrycia awizowanego anarchisty. Jakież było jej zdziwienie, gdy stwierdziła, iż poszukiwane indywiduum jest... trzyletnim dzieckiem. Wyobrazić sobie można przerażenie ojca, gdy się dowiedział, że synkiem jego zajmują się policye krakowska i czerniowiecka. Zaczął więc śledzić za powodem wspomnianych poszukiwań i oto wykazało się, jak daleko doprowadzić może gorączkowość niektórych funkcyjaryszów! Przed kilku tygodniami Wiegler w liście do jednego ze swoich przyjaciół w Krakowie, pisząc o swej rodzinie w tonie humorystycznym, nadmieniał między innymi: „Z syna mego mam pociechę, jest skończony anarchistą, istny wywrotowiec w domu“. Pisząc cały list jowialnie, Wiegler słowami temi chciał opisać temperament synka. Ponieważ owym przyjacielem Wieglera w Krakowie policya widocznie się dość troskliwie opiekuje, więc korzystając ze stanu wyjątkowego, musiała otworzyć list, w którym spodziewała się ważne fakty wykryć.

Ostatnie wiadomości.

Na półwyspie Bałkańskim

Nie tylko sprawa kretańska przypomina w tej chwili Europie półwysp bałkański; nieustanna rywalizacja między Bułgarią a Serbią jest także i obecnie powodem pewnego zaniepokojenia na półwyspie, oraz przedmiotem dyskusji publicznej na temat tamtejszych stosunków. Bezpośredni powód do tego dają teraz wielkie manewry w Serbii i w Bułgarii.

Oto bowiem przed dłuższym już czasem królewski ukaz serbski zarządził odbycie manewrów, które mając za myśl przewodnią obronę granic, skoncentrują w najbliższych dniach siły serbskie wzmocnione licznymi klasami rezerwy w pobliżu granicy bułgarskiej.

Gdy ten program ćwiczeń serbskich był już znany, nagle rząd bułgarski zarządził odbycie wielkich manewrów dwóch dywizyj: sofjskiej i widyńskiej postanowionych również na stopie wojennej, na granicy serbskiej. Ponieważ manewry serbskie i bułgarskie mają się odbywać w tym samym czasie i w bezpośrednim z sobą sąsiedztwie, tak, iż siły przeciwne po obu stronach granicy prawie będą się z sobą stykały, przeto niepodobna zaprzeczyć, iż zarządzenie bułgarskiego rządu wygląda na kontrakcję, a manewry wogólności nabierają charakteru obustronnej demonstracji wojskowej.

Szowinistyczna prasa bułgarska, karniaca czytelników swych nieustannie doniesieniami na temat pochwyconych rzekomo szpiegów serbskich, groźnej postawy armii serbskiej i podobnych sensacyjnych a nienzasadnionych pogłosek, — usiłuje nawet nadać postanowieniu rządu bułgarskiego co do urzędzenia owych manewrów znaczenie wprost manifestacji, której ostrze zwraca się całą siłą przeciw Serbii.

Niektóre zaś dzienniki bułgarskie, uprawiające tę agitacyjną politykę systematycznie usiłują ją uczynić jeszcze popularniejszą, powołując się na rzekomą bezwładność koncertu europejskiego wodnieniu do Krety.

Niestety jednak zapominają one o tem, że temu porównaniu brak istoty, tego, co się nazywa „tertium comparationis.“

Podeczas, gdy w sprawie kretańskiej mocarstwa europejskie stoją przeciw Turcyi, wobec której każde z mocarstw żywi swoje odrębne uczucia i zamiary, zgadzające się tylko w chęci przywrócenia spokoju na podrzędnej zresztą wyspie, — to przeciwnie w kwestyi stosunków między państwami bałkańskimi, mocarstwa te a w szczególności dwa z nich, Austro-Węgry i Rosya, utrzymanie pokoju i „status quo“ na Bałkanie uczyniły swym programem, a polityka ich pod tym względem zupełnie jest zgodna. Siły tych mocarstw znajdują się też w najbliższem sąsiedztwie krajów bałkańskich i każdy wybuch narodowościowych namiętności lub politycznej nierozwagi mogą one niezawodnie stłumić już w samym zawiązku.

To też mimo dość namiętnych nawoływań pewnej części prasy bułgarskiej i zrozumiałego roz-

drażnienia wśród ludności obu sąsiednich krajów, nie ma dziś powodu obawiać się stąd jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla pokoju, — zwłaszcza wobec stanowczej woli interesowanych mocarstw, by pokój na Bałkanie był utrzymany. Zresztą przyznać trzeba, że mimo pozoru wrogiej demonstracji, za jaką mogą uchodzić owe nadgraniczne manewry, rządy w Bułgarii i w Serbii zapewniają lojalnie o stanowczej swej woli utrzymania pokoju a nawet i wszyscy rozważniejsi Bułgarzy jak to stwierdzają z poinformowanych kół w Sofii, przyznają, że do poważniejszego zaniepokojenia z okazji owych manewrów bezwarunkowo nie ma powodu.

Z bibliografii.

Wraz z rozpoczęciem się października, ukazał się pierwszy zeszyt „Tygodnia szachowego“ wyłącznie grze szachów, jej konkursom, zadaniami i korespondencyjom poświęcony.

Zeszyt przedstawia się bardzo sympatycznie. Po przedmowie redakcyi widzimy tu poemat Jana Kochanowskiego p. t. „Szachy“ wyłącznie im też poświęcony.

W pośrodku wierszy, które są zbyt trudnemi do odczytania literkami drukowane, widnieje portret Jana z Czarnolasu, a następnie jego życiorys. Dalej idzie dział „Życie szachowe w Warszawie“, „Skrzynka do listów“, „Partya korespondencyjna“, „Zadania“. Na zakończenie ogłoszony jest konkurs dla rozwiązujących z trzema nagrodami w kwocie rb. 5—3 i 2. Redaktorem wymienionego „Tygodnika“ jest p. W. Dzierzbicki.

Nekrologia.

W dniu 13 października r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Ś. P.

Walentego Kolińskiego

odbędzie się w kościele Św. Józefa przy ulicy Ogrodowej o godzinie 9^{1/2} rano nabożeństwo żałobne, na które zaprasza postać

Żona z rodziną.

Telegramy.

Kopenhaga, 9 października. Wczoraj przybył tu Najjaśniejszy Pan na jachcie „Gwiazda Polarna“, powitany przez Króla, Najjaśniejszą Panią, Maryę Teodorową, grecką parę Królewską, księcia i księżnę Cumberland, księżniczkę Wales i pozostałych członków Domu Królewskiego.

Rzym, 10 października. Rząd wysłał na Kretę jeszcze jeden bataljon piechoty i dwa okręty wojenne.

Konferencya dla obmyślenia środków przeciw anarchistom odbędzie się w Rzymie, a nie w Genewie.

Londyn, 9 października. Do „Timesa“ telegrafują z Pekinu: Cesarzowa wdowa zrobiła krok reakcyjny przez degradację gubernatora Chanangu Tzen-Pao-Czeka, najinteligentniejszego z gubernatorów chińskich. Cza-Isu-Tsao były gubernator Isan-Czu mianowany został na miejsce Tszan-In-Chuana dyrektorem departamentu kolei żelaznych i przemysłu górniczego, Cza do tego stopnia jest wrogo usposobiony względem cudzoziemców, że np. nie jeździ zupełnie kolejami żelaznymi.

Berlin, 10 października, Bank Państwa podwyższył dyskonto do 5 procent.

Jokohama, 9 października. Japonia wysłała na wody chińskie dla ochrony swoich poddanych dwa krzyżowce.

Wiedeń, 10 października. Rząd austriacki wydał rozporządzenie wydalenia z granic państwa obcych poddanych, którzy mowami publicznymi przyczyniają się do rozdrażnienia narodu.

Prasa powstaje przeciwko temu rozporządzeniu, uważając je za krok wymierzony przeciwko przybywającym z państwa niemieckiego.

Londyn, 9 października. Sprrowadzenie do Pekinu wojsk cudzoziemskich wywołało silną trwożkę w chińskich sferach rządowych. Trzech członków Tsungli-Yamenu udało się do poselstw zagranicznych z prośbą o cofnięcie rozkazów przedstawiając, że obecność w Pekinie obcych wojsk mogłaby wywołać groźne wzburzenie wśród ludności miejscowej. Mimo tych przedstawień oddziały wojsk europejskich wkroczyły do Pekinu.

Konstantynopol, 10 października. Pierwotny projekt noty mocarstw w sprawie kretańskiej przedłożony zgromadzeniu czterech ambasadorów, został zmodyfikowany, jak się okazuje z noty, doręczonej Porcie. Nota ta zaznacza termin ośmiiodniowy do dania odpowiedzi i oświadcza, że odwołanie wojsk ma się rozpocząć w ciągu zternastu dni, a w ciągu jednego miesiąca ma być ukończonem.

Paryż, 10 października. Strejk powiększa się. Wojsko skonsygnowane.

Budapeszt, 10 października. Stronnictwo Kossutha i stronnictwo z roku 1848 uchwałyły prowadzić obstrukcyę przeciw ugodzie na najszerszą skalę. Między innymi chcą te stronnictwa, opierając się na regulaminie Izby, domagać się zawezwania do komisji ekspertów z po za grona posłów.

Paryż, 10 października. „Memorial Diplomatique“ dowiadyuje się, że międzynarodowa umowa w sprawie anarchistów polegać będzie na systemie wzajemnego porozumiewania się pomiędzy policyą państw pojedynczych.

Londyn, 9 października. Agencya Reutersa i Dalziela donoszą o olbrzymim pożarze, jaki nawiedził miasto chińskie Hankau. Miało spłonąć przeszło 10,000 domów, liczbę ofiar w ludziach obliczają na 1,200. Pożar objął dwie mile kwadratowe angielskie, (Miasto Hankau, po ang. Hankow, jest najważniejszym punktem dla handlu herbata; ilość mieszkańców obliczają na 800,000; europejska kolonia licząca, zwłaszcza rosyjska i angielska, Przyp. Red.)

Londyn, 10 października. Z Szanghaju donosi konsul angielski, że w dniu 1 października olbrzymi pożar nawiedził Hankau.

Było kilka zająć między Europejczykami i chińczykami, którzy, trzymając się starego przesądu, nie pozwalali ratować.

New-York, 9 października. Powstanie w Minnesota wzmaga się. Mimo zapewnień niektórych tutejszych dzienników, potrzeba dłuższego czasu na stłumienie.

Berlin, 10 października. Cesarz zamierza osobiście otworzyć sesję parlamentarną. Wobec tego podróż do Jerolimy będzie trwała krócej.

Rozwiązanie

zadania do nagrody, umieszczonego w № 225 „Rozwoju“

Wiele, Zając, Nareyz, Arbuzy, Nawrot, Elba, Jej, Kiermasz Ratysbona, Adaś, Imiesłów, Negus, I jam kiep, Elżbieta, Ręcznik, Zanzibar, Epolety, Kadlub, Agawa, Tamerlan, Adamowski, Pierścienie, Lup, Yvetot, Nieszawa, Imbryk
W znanej krainie
Rzeka ta płynie,
Czytaj zaś wspa,
Ryba nie ptak.

N I L. — L I N.

Rozkład Pociągów (Letni).

Odchodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi								
Łódź	*12,35	6,53	7,13	10,15	1,41	5,40	*7,14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52	
Przychodzą z Łodzi do stacji									Odchodzą do Łodzi								
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—	
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—	
Iwanród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—	
Skierniewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,00	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27	
Ruda-Guz.	*5,13	—	11,12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—	
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,36	
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—	
Petersburg	7,32	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—	
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25		
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10		
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—		
Dąbrowa	*5,52	—	2,02	5,07	*8,36	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—		
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—		
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—		
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—		
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		

Pociągi oznaczone gwiazdka (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności
Nowo-otworzony

Zakład TAPICERSKI

Piotrkowska, 81 w Łodzi.

Roboty wykonywam dobrze i po umiar-
kowanych cenach.

Z poważaniem

W. Przedziecki.

Od 15 Października r. b. wychodzić zacznie

„TYGODNIK POLSKI”

5

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,

pod kierunkiem

Maryana Gawalewicz.

rubli rocznie
z przes. pocz
rb. 6.

rubli rocznie
z przes. pocz.
rb. 6.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego” składać się będzie z trzech arkuszy druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezje, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści stenograficznej, korespondencje z kraju i zagranicą, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratom całorocznym, którzy nadeszłą przedpłatę wprost do Redakcji „Tygodnik Polski” ofiaruje jako **premię bezpłatnie „Portret Adama Mickiewicza”** w dużym formacie oraz **„Księgę rzeczy polskich”** Zygm. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premii prenumeratorki zamiejscowi raczą dołączyć kop. 60 bez względu na odległość.)

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 r. 50 kop. półrocznie, 1 r. 25 k. kwartalnie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 r. półrocznie, 1 r. 50 k. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcja „Tygodnika Polskiego” (Marszałkowska 116); księgarnie, kantory pism i kioski oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego” w Łodzi w księgarni R. Szatkego.

1121

Specjalna szkoła kroju Maryi Łuczowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej, jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony kraja szyją i przymierzają z muslinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7, m. № 7. (2-ga brama od Średniej, dom Świecińskiego)

Listy Autentyczne

z więzienia

KAPITANA DREYFUSA

w księgarni S. Strakuna, Piotrkowska 26.
Cena 15 kop. za zeszyt. Całość wyjdzie w 8 zeszytach. 1140

STANCYA

dla uczni Szkoły Handlowej

za pozwoleniem władzy. — Opieka męska, korepetytor na miejscu, konwersacya francuska i niemiecka, fortepian, mogą być lekcye muzyki.

Krótka 12, m. 6.

1148

ADMINISTRACYA

„Mleczarni Ziemiańskiej”

DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeże masło**, które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietany kwaśnej, śmietanki słodkiej** i na zamówienie **śmietany kremowej**; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie i wózkami rozwozi się po mieście, na żądanie we flaszkacli roznosi się po domach.

1128

ZARZĄD.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych**.

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132**, przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

Za pozwoleniem Władzy Szkolnej otwieram

STANCYĘ

dla uczni Szkoły Handlowej

zapewniając im troskliwą opiekę i higieniczne pożywienie.

Ul. Mikołajewska 35 m. 14.

Za pozwoleniem Władzy szkolnej

STANCYA

dla uczni Szkoły Handlowej

przy inteligentnej rodzinie, w bliskości tejże szkoły. Zapewnia się pomoc w językach oraz sumienną opiekę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju”

Maurycy Łaski,

INŻYNIER

Biuro Techniczne

Ewangelicka № 7. — Telefonu № 372.

Poleca po znacznym niższych cenach **palniki, siatki, zagraniczne cylindry i wszelką armaturę do światła gazozarowego.** 2202

Farba „SIDEROSTEN”

zabezpiecza bezwzględnie żelazo od rdzewienia, usuwa istniejącą rdzę, czyni gruntowanie minią zbytecznym, stanowi najtańszą czarną farbę dla żelaza.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

Reprez. Fabryki Chem. Spółki Firmowo Komandytowej **BRAUMAN & Co.**

M. ZBIJEWSKI.

Łódź, Mikołajewska № 6.

1132

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 26 września (8 października) 1898 roku

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 441 przy ul. Zawadzkiej przez Rafała i Libę małżonków Baumgarten, pierwotna rb. 25,000;
2. pod Nr. 398 przy ul. Targowej, przez Benajmina Kronmana, pierwotna rb. 16,000;
3. pod Nr. 1406 przy ul. Cegielnianej, przez Salomona-Nussena i Chinę Taubę małżonków Monat pierwotna rb. 38000;

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster

Dyrektor A. Rosicki

1146

7-kl. Szkoła Handlowa w ZGIERZU.

Zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że egzaminy wstępne do klas: niższej i wyższej wstępnych, oraz do 1-ej, 2-ej i 3-ej odbywają się w dalszym ciągu.

Programy nabywać można w księgarniach w Łodzi.

Szkoła poleca stancję dla uczniów, pozostającą pod ścisłym nadzorem i kontrolą.

1149

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż dnia 12 października r. b. otwieram

FILIE CUKIERNI

przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ Nr. 6,

w domu panów Hille Dietrich,

która zaopatrzoną będzie w świeże i smaczne wyroby, cieszące się dotąd uznaniem Szanownej Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Z KONRAD.

Hipolit Borowski

ADWOKAT PRZYSIĘGLY 1169

powrócił. Średnia № 21.

Henryk Elzenberg

Adwokat Przysięgły

powrócił.

1152-3

Do wynajęcia

NOWY-RYNEK № 5,

2 pokoje z kuchnią i wygodkami, 1 pokój na skład albo warsztat. 1161-2

ZAKŁAD

wyrobów skórzanych, ŚREDNIA 17.

Poleca kufry do wyprawy, walizy, portmonetki, portfele, teki, torby, tornistry, paski, Chomonta krakowskie robocze, powozowe, ceny przystępne, uskutecznia reperacye.

WĘGLE

najlepszych gat. po umiark. cenie

i BRYKIETY

poleca ze składu swojego nad linią

kolei żelaznej

Henryk Kupczyk

Widzewska 60. 1157

Dnia 11 października

prezesa została

GOSPODA STOLARSKA

na ulicy

1159

WIDZEWSKĄ № 73,

czem zawiadamia starszy czeladnik.

Dr. Maksymilian Cohn

PIOTRKOWSKA 86, 1089

powrócił

Dr. A. Groszlik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegielniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

3000 korcy kartofli DABERÓW

MA DOMINIUM

„OSMOLICE“

do sprzedania, z odstawa stacya Lublin w ciągu miesiąca Października. Cena korca na 7 pudów loco st. Lublin **rs. 1, k. 25.**

Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. K. M. 1160

BUCHALTER

rutynowany

poszukuje wieczorowego zajęcia.

Laskawe adresy składać npraszam w redakcyi „Rozwoju“ suk L. L.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Człowiek w sile wieku, inteligentny, znający gruntownie język polski i niemiecki, z poważnymi rekomendacjami, poszukuje posady magazyniera lub kasyera. Za wyrobienie posady daje rb. 50 lub więcej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 393.

Dla pp. kuźnierzy robię wierzchy do futer, robotą pierwszych firm warszawskich. Łódź, Średnia 3, m. 11. 377

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucji tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwić czynności miejscowe szybko i dokładnie. 152.

Inteligentna wdowa w średnim wieku, posiadająca języki: polski, ruski i niemiecki poszukuje zajęcia kasyerki lub do zarządu domem. Rekomendacya osób pewnych. Adres: Ul. Nawrot, 19 dom Mülerowej, u właścicielki domu. 379-3.

Młody człowiek, rysownik, obznajmiony z ziemnymi robotami, miernictwem instrumentami i pobieżnie budownictwem, poszukuje zajęcia. Rekomendacya poważnej instytucji. Południowa 30 m, 15. 394-2

Natychmiast sprzedaję meble i sprzęt kuchenne. Kantor służących. Zachodnia № 27. 395-2

Osoba inteligentna, znająca się na gospodarstwie i na kuchni, poszukuje miejsca do zarządu domem w Łodzi albo na wyjazd. Ul. Średnia № 1 m. 30. 390

Poszukuję pokoju ładnie umeblowanego z oddzielnym wejściem i całodziennym utrzymaniem. Adm. „Rozwoju“ LL. 396

Potrzebna panna do sklepu monopolowego z kancya. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 380-3

Pokój ładnie umeblowany, przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia dla przyzwoitej osoby, z całodziennym utrzymaniem lub usługą Wiad. w „Rozwoju“ 383

Potrzebna bona froebłowska na godziny Konstanyńska 20. 381-3

Pokój frontowy umeblowany dla panienci lub starszej osoby z dobrej rodziny za konwersacye niemiecką. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 382

Potrzebne zaraz zdojne prasowaczki. Ul. Nawrot 16, m. 6. 382

Pokój do wynajęcia zaraz. Piotrkowska № 81, m. 2. 373-3

Potrzebna podręczna do kapeluszy. Zgłosić do magazynu „Felicya“ Piotrkowska 63. 392-2

Sprawy sądowe przyjmuje, umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje ASKANAS, p. adwokata przysięgłego. Cegielniana 15. 391-5

Wszędliwie przez Lutomięsk wyborowe jabłka zimowe są na sprzedaż.

Wysoko uzdolniona modystka z Warszawy szuka zaraz zajęcia, może być i do sprzedaży. Przyjmuje także kapelusze do ubrania gustem wytwornym i przerabiam na świeże fasony. Łódź. Średnia 3, m. 11.

W 3-ich miesiącach wyuczam gruntownie języków francuskiego, angielskiego, niemieckiego i polskiego—do wyboru. Tamże zbiorowe lekcye. Skład papieru, Petersburg, Piotrkowska 50. P. P. 397-3

W chwilach pozabiurowych poszukuję rysunków wszelkiego rodzaju, wykonywam budowlane plany, robię szacunki, również szkice i detaliczne rysunki dla pp. stolarzy i ślusarzy. Długa 24 m. 7 374

Zaginęła karta pobytu Bronisławy Koprowskiej, wydana z magistratu miasta Łodzi.

Zaginęła karta pobytu Walentego Müllera wydana z magistratu m. Łodzi 393

Zaginęła karta pobytu Stefana Borkowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Michałiny Hakuly, wydana z gminy Konstanyńów. 399-3

2 mundury uczniowskie prawie nowe na lat 16 i 12 tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Piotrkowska 87, m. 11. 369-3